

Dr. Franciszek Stoch

poseł

# Dzwonek ostrzegawczy

## Na marginesie projektu ustawy o wysiedleńcach

Po przecoraniu świadomości polskiej w czteroletniej ciężkiej i ofiarnej walce, wywalczywszy dla myśli narodowej powszechne uznanie i respekt — ruch narodo-wo - radykalny przez projekt ustawy o wysiedleńcach wstępuje na drogę realnej pracy nad rozwiązaniem naszych trudności i zaprowadzeniem Nowego Ładu.

Mogą być spory, co z bieżących zagadnień jest dla nas ważniejsza, czy sprawy zagraniczne a w związku z tym wzmocnienie naszej siły wojskowej, czy na tle posunięć niemieckich rozwiązanie tak zwanej sprawy ukraińskiej, czy sprawa szerszej konsolidacji wewnętrznej, lecz w perspektywie prac na miętą dalszą zakrojonych nie może być kwestii, że nikt i nie wielkiego prawdziwie dla Polski zrobić nie potrafi, jeżeli w pierwszym rzędzie nie oczyści gruntu z wpływów żydowskich, by dać żywiolowi polskiemu możność swobodnego i pełnego rozwoju swoich sił i zdolności, a następnie, jeżeli równocześnie nie przystąpi do zlikwidowania problemu między żydowskiej równa się zdejściu z nas pięć i okowów bamających życie, jest otwarciem drzwi i okien do wnętrza pełnego zabójczych miazmatów, zaś rozwiązanie sprawy rolnej jest punktem wyjścia do uzdrowienia struktury gospodarczej i społecznej.

Zależnie od tego, jak się ustosunkujemy do sprawy żydowskiej zależy istnienie Polski, jako państwa narodowego, a właściwy stosunek do problemu wsi będzie decydował o powodzeniach COP-u.

**Przesyłając życzenia świąteczne — używaj znaczków pocztowych Pomocy Zimowej**

o bezrobociu, o polskim mieszczaństwie, a w niemałej mierze również o naszej sile zbrojnej.

Projekt ustawy o wysiedleńcach był potrzebny, bo z jednej strony społeczeństwo żydowskie, muno przykładów idących z zagranicy, i mimo nacisku naszego wewnętrznego, poza wyjątkami, w masach nie starało się szerzyć uświadomienia, że emigracja ich jest koniecznością. Żyd - handlarz, czy żyd z wolnych zawodów, dumni w swoje bogactwo, w swoją siłę liczącą i słabość natury polskiej, traktowali nacisk pewnych grup politycznych, a nawet enuncjacje urzędowe, jako żo, może przykre, ale nie grożące poważnymi konsekwencjami. Mówiło się wśród nich powszechnie, że jednak z Polski się nie ruszą. Nawet dziś po ogłoszeniu projektu ustawy szarżowały im wprawdzie oblicza, ale nadziei nie tracą i rozmowy o emigracji są tylko pozorem, bo nadal liczą, że przy takiej, lub innej pomocy, w masach z Polski wyjeżdżać nie będą zmuszeni.

Otoż projekt, jeżeli o samych żydów chodzi, miał być dzwonkiem ostrzegawczym, że najwyższy czas myśleć o wyjściu i do tego stosownie się przygotować. Ze strony zaskoczonych projektem niektórych członków Ozoneu dały się słyszeć głosy, że mój projekt jest demonstracją polityczną.

Przez demonstrację w pojęciach wojskowych rozumie się sztuczny manewr dla ułatwienia ciosu pomyślanego w innym kierunku. Demonstracja jest manewrem pozornym dla wprowadzenia w błąd przeciwnika. Kogóż to miałem wprowadzić w błąd? Chyba nie żydów! A co do Ozoneu — powiedziałem, że ogłoszenie projektu mogło być dla Ozoneu niewygodne, mogło być zaskoczeniem, mogło być — użyjmy jeszcze mocniejszego określenia — pewnym przyćmieniem do muru który przez swe deklaracje i hasła w ciągu dwu lat stawiali. Lecz w każdym razie nie był mój projekt dem stracją,

a więc grą pozorną i że takim nie jest, wynika z jego treści.

Co do żydów stanowisko ruchu narodo - radykalnego jest aż nadto dobrze znane. Nie chcemy żydów w ogóle. O ile więc w projekcie dopuściłem wyjątki dla żydów ochrzczonych przed 1 listopada 1918 r. i jeżeli brałem pod uwagę wrażliwości sfer legionowych dla tych żydów, którzy brali udział w walkach niepodległościowych (głównie byli zajęci w kancelariach sztabów, sądzie polowym, stac-

jach zbórnych, Intendenturze, werbunku, zaprowiantowaniu), lub zostali odznaczeni, to zrobiłem takie ustępstwo jedynie dla tego, by projekt mój przez osłabienie centrów przypuszczalnej kontrakcji

stał się łatwiejszym do przyjęcia, a więc projektem realnym, a nie pozornym.

Przy ustalaniu kategorii osób podlegających przymusowi emigracji należało szczególną uwagę

Wszystkim swoim odbiorcom serdeczne życzenia  
Świąteczne i Noworoczne przesyłają

KOZIŃSKI i NOWAKOWSKI  
właśc. S. Nowakowski

Terespolska 27

Józef Siemler

# Tego można nie czytać...

Tyle jest w tym świątecznym numerze interesujących i wesołych rzeczy. Muśnij okiem. Czytelniku, wstęp i zakończenie tego artykułu i jedź na inne. Ten jest ponury. Dotyczy Polski B. Mówi o niedoli młodego chłopca i młodej dziewczyny, którzy chcą żyć po ludzku, pracować zawodowo, współdziałać w tworzeniu własnego i polskiego dobrobytu. Chcą, lecz nie mogą!

Doczekaliśmy się ciekawych czasów. Nie mówię, żeby były spokojne, ale na polską, bujną wyobraźnię działają, jak dobre wino. Przecież wszyscy już zgodnie zachylamy się słowami o Polsce narodowej i wielkiej. Skoro Polska „skazana jest na wielkość”, to pewnie sama się ona taką zrobi. Więc na zdrowie! Radujmy się pod choinką. Ptaszki w górę podlatują...

Tymczasem wino jest dla człowieka jakby poezją. A tu trzeba prozy... Zdrowego, razowego chleba. Z całego obszaru ziem wschodnich woła młodzież o czarny chleb. I nie ma go. Choć pozornie ma nawet babkę z rodzynekami...

Założyliśmy sporo szkół zawodowych na ziemiach wschodnich. Szkoły kupieckie, handlowe, ślusarskie, stolarskie, kołodziejskie, mechaniczne, krawieckie, niższe, stopnia gimnazjalnego, nawet licealne. Bębki z rodzynekami... Sama tylko Polska Macierz Szkolna ma ich tam 18! Absolwentów tych szkół co roku wychodzi setki! I przy takiej obfitości „w.n.a”, — różne szacowne organizacje zajmują się werbowaniem kupców i rzemieślników z zachodu, aby jechali do województw wschodnich robić „czarny chleb” handlu i rzemiosła. A gdzieś sklepy i warsztaty tych młodych, rodzimych, kresowych fachowców, absolwentów szkół? Co oni robią po skończeniu szkół zawodowych?

Skoroś, Szanowny Czytelniku, do tego miejsca doczytałeś, to objaśnij Ci krótko: absolwenci nie mają u kogo odbyć praktyki czeladniczej. A bez praktyki czeladniczej nie wolno im otworzyć i prowadzić własnego warsztatu pracy. Zabraniają tego obowiązujące ustawy i pilnujące ich wykonania władze i urzędy.

Bo na ziemiach wschodnich: co czwarty kmiel — to dopiero chrześcijanin i co piąty rzemieślnik — to dopiero chrześcijanin. A ci trzej i ci czterej — to żydzi. Mistrz — czy nie przyjmie Polaka na praktykę czeladniczą. A mistrz — Polak ledwie ziple i czeladnika nie potrzebuje. Dlatego absolwenci szkół zawodowych nie mogą zakładać zawodowych warsztatów...

Przed Macierzą Szkolną stanęło to zagadnienie w całej wyrazistości z chwilą, kiedy jej warunki pozwoliły powołać takie postanowienie: co roku należy udzielić pożyczek 20 absolwentom szkół zawodowych Macierzy na ziemiach wschodnich, na założenie własnych warsztatów pracy. Wspaniała inicjatywa! I co? A no — pieniądze na pożyczki były, — ale kwalifikowanych kandydatów

do pożyczek nie było!

Więc nacisnęła Macierz na dyrektorów szkół zawodowych, aby te szkoły szkolili zawodowców, aby wytwórcze i zatrudniali w nich absolwentów, umożliwiając w ten sposób odbycie praktyki czeladniczej. Zrobił się ruch, zaczęła się produkcja zawodowa i szkolenie przyszłych mistrzów w warsztatach przy szkołach.

I nagle w całą tę akcję piorun z jasnego nieba strzelił! Państwo władze szkolne zabroniły prowadzenia warsztatów zarobkowych przy szkołach. Macierz musiała zarządzenie to wykonać. Produkcja szkolna godzi w interesy istniejących warsztatów rzemieślniczych (tych „czterech na pięciu”), Izby Rzemieślnicze kategorycznie protestują, urzędy państwowe różnych rang i kategorii nie pozwalają. Stop! Czeladnicy Polacy na bruk!... Skończyła się szkoła, masz piękny dyplom, ciesz się. A pracować, zarabiać, żyć — i dalej praktycznie się szkolić — nie wolno!

Jeśli do tego miejsca doczytałeś Czytelniku, to już nie jesteś zwykłym, Szanownym Czytelnikiem. Dla mnie jesteś już Kochanym Czytelnikiem. Więc opowiem Ci za to, jak wygląda ta dziedzina u naszego sąsiada zachodniego.

Tam zawsze sprawa młodego czeladnika, absolwenta szkoły zawodowej lub kończącego termin u mistrza, miała zrozumienie i opiekę. Lecz to co było, ruch narodo - socjalistyczny podniósł do niebywałej potęgi.

Jak wiadomo, w Niemczech, po przełomie Hitlera, na gruzach 211 związków zawodowych i 47 stowarzyszeń robotniczych, powstała jedna organizacja — oibrycm: Deutsche Arbeitsfront (Niemiecki Front Pracy). Organizacja ta utrzymuje ogromny aparat ze składek członków, którymi są pracodawcy i pracownicy. Miesiącnie z tego źródła uzyskuje 32 miliony Mk. Koszty utrzymania centrall wynoszą 18 proc. wpływów, składki wpływają regularnie w 98 proc.

Jednym z głównych zadań tej

organizacji jest kształcenie zawodowe rzemieślników i robotników. Utrzymuje ona 93 wielkie szkoły zawodowe, (nowych 28 w budowie), 4 szkoły inżynierów i 881 warsztatów dla praktyki czeladniczej (z tego 787 założonych w ostatnich 4 latach). 2.200 firm handlowych pozostaje pod opieką tej organizacji, jako teren praktyki dla młodych kupców.

Szczególną pieczołowitością otoczeni zostali terminatorzy; czuwa nad ich potrzebami i warunkami nauki u mistrza, ponad 40.000 opiekunów. Jeszcze terminatorzy wywołania nie uzyskała, a już praktyka czeladnicza na niego czeka. Nie piszę ile to kosztuje, choć i te cyfry przestudiowałem, ale od tego kręci się w głowie...

A u nas? Dla Izby Rzemieślniczych problem ten nie istnieje. A urzędy, poczynając od Ministerstwa Przemysłu i Handlu w dół? Zapewne spierają się o kompetencje...

Posłuchajcie co pisze Jan Duniak z Pińska w życiorysie, dołączonym do próby o pożyczkę na założenie warsztatu stolarskiego: „Urodziłem się 1.VIII. 1909 r. w Pińsku. Dopiero po odzyskaniu niepodległości poszedłem do szkoły, ukończyłem 4 klasy gimnazjum państwowego w Pińsku. Brak środków zmusił mnie do wystąpienia z gimnazjum i w r. 1928 wstąpiłem do Szkoły Rzemiosł Polskiej Macierzy Szkolnej w Pińsku, na kurs stolarstwa, który ukończyłem w 1930 r. i zdałem egzamin na czeladnika przemysłu stolarskiego z wynikiem dodatnim. Chciałem wstąpić na praktykę do mistrza stolarskiego, ale w tym czasie ich było brak w Pińsku, bo cały przemysł stolarski był w rękach żydowskich. Zgłaszałem się do mistrzów żydowskich, ale wszędzie otrzymywałem odpowiedź odmowną. Zmuszony byłem pracować gdzie się da, najwięcej pracowałem po budowach jako stolarz a także i jako cieśla i to tylko pracowałem w lecie. Zimą byłem zmuszony być na utrzymaniu rodziców (ojciec był ślusarzem na kolei), którzy utrzymują się z emerytury 55 zł. miesięcznie i mają za miastem mały

dom. Zasiadanie o odbytych praktykach zdobywałem do 1933 r. i w tymże otrzymałem kartę rzemieślniczą i wykupłem świadectwo przemysłowe. Teraz mam prawo na otwarcie swego warsztatu, ale lokalu pod pracownię nie mam, narzędzia zaś mam — wszystkie. Na wydzierżawienie lokalu brak mi pieniędzy, a do tego u nas w Pińsku chrześcijanin nie jest w stanie wydzierżawić lokalu w centrum miasta, bo wszystkie lokale są żydowskie, dlatego my chrześcijanie zmuszeni jesteśmy otwierać swoje pracownie poza miastem. Dlatego proszę Zarząd P.M.S. o pożyczkę na wybudowanie pracowni przy domu rodziców”.

Duniak dostał „na gwiazdkę” pożyczkę w sumie 300 zł. na 6 lat na 1 proc. Ale takich Duniaków w kresowych miastach i miasteczkach są setki. A praktykować nie mają u kogo. Dlatego Polska Macierz Szkolna zakłada warsztaty spółdzielcze, w których już kilkudziesięciu czeladników odbywa praktykę czeladniczą.

Czy do Macierzy Szkolnej należy zakładanie warsztatów produkcyjnych? Nie! Czy Macierz powinna zajmować się udzielaniem kredytów na zakładanie warsztatów i sklepów? Nie! A dlaczego to robi? Dlatego, że i Wy zrobilibyście to w takim stanie rzeczy, jaki na ziemiach wschodnich w tej dziedzinie istnieje. Robi — bo musi. Robi i alarmuje — ale bezskutecznie.

Odbywa się tyle zjazdów, narad, konferencji, poświęconych sprawom handlu i rzemiosła. W Ministerstwie Oświecenia. W Izbach handlowo - przemysłowych, rzemieślniczych i t. d. Macierz prowadzi ogółem 34 szkół zawodowych. Ale jej przedstawicieli na takie zebrania nie zaprasza się. Jeszczeby zepsuli nastrój, zarazili pesymizmem, albo niepotrzebnie obnażyli prawdę! Po co? Przecież — byczło jest!...

Ktoś mi powiedział niedawno: „panie, o tym powiniem pan mówić przez radio! Trzeba poruszyć społeczeństwo. O tym nikt nie wie. To przecież podstawa bytu Polski na wschodzie. Tym się naprawdę radio zajmie”.

Optymistą — pomyślałem. A powiedziałem: widzi Pan, po pierwsze: polskie radio nie zechce dotknąć tych „czterech na pięciu” a po drugie, ja mam w polskim radio czerwoną kreskę („wredny endeck” i „jezuicie”), bo jakoby przed dwunastu laty dopuściłem się zbrodni „gloryfikowania faszyzmu”. Mnie przed mikrofonem nie puszczą.

Więc co? A no, Pan Redaktor Korolec zwrócił się do mnie, że bym coś napisał do numeru świątecznego. Ponieważ ta bolączka polskiego życia kresowego jest także Jego bolączką, więc napisałem o niej, przekonany, że do świątecznego numeru pauci i redaktorskim ołówkiem nie pokle- reszuję.

Ale może nie warto było tego czytać? Przypuszczam! Ptaszki w górę podlatują...

będzie losy wysiedleńców.

Po ustaleniu kategorii wysiedleńców należało pomyśleć o stopniowym wyłączeniu ich z życia polskiego. Wyłączenie to w formie bardzo stanowczej musiało się wyrazić przede wszystkim w dziedzinie polityki przez pozabawienie wysiedleńców możliwości od działywania na jakąkolwiek reprezentację publiczną, przy czym nie można było pominąć samorządu zawodowego, bo obecność żydów tam paraliżuje wszelką akcję do zmiany struktury naszego bytu, pomyślanego na przyszłość bez współudziału żydów.

Wyłączenie dotknęło również niezwykle poważnej dziedziny kulturalnej, jak wpływu na szkoły, na wydawanie pism w języku polskim, poddawanie sobie tych pism własnym, żydowskim wpływom przez biura ogłoszeniowe, reklamowe i t. d. Oczywiście stało się nieodzownym usunięcie żydów ze wszystkich stanowisk o charakterze prawnym - publicznym, jak i od pełnienia zaszczytnej służby wojskowej, bo w trakcie przebudowy nie można dopuścić, by element obcy miał możność w drodze bezpośredniej oddziaływania na losy przebudowy.

Na drodze gospodarczej przez odjęcie możności wykonywania pewnych zajęć projekt zapoczątkował ruch odwrotny: zyciow z naszego życia gospodarczego. Regulację tempa tak pobudzonego projektem ruchu odwrotnym, wprowadzając jednak zasadę, że mienie wysiedleńców jest przeznaczane na pokrycie kosztów emigracyjnych, że dysponowanie tym mieniem jest ograniczone i że wysiedleńcy przed opuszczeniem Polski ukończą przeszkolenie o bywatek polskim w przedsiębiorstwach należących do państwa, co ma dać wyrażoną w projekcie zasadą, że każde przedsiębiorstwo wysiedleńca obowiązane jest na wszystkich szczeblach pracy zatrudnić w połowie obywateli polskich skierowanych przez organizację szczególnie do tego przez władze upoważnioną. Projekt ustawy o wysiedleńcach zawiera dalej przepisy o sporządzeniu list wysiedleńców, o trybie zaskarżenia, o kompetencji sądów, o tym, że listy mają charakter tylko rejestrowy, a nie prawo tworzący i na zakończenie ustala definicję kilku przestępstw mogących zaistnieć na tle omiarnia przepisów tej ustawy.

Jako nowość ustala się dla obywateli polskich — wrazie popełnienia tych przestępstw — karę dodatkową przez nadanie im charakteru wysiedleńców, co łączy się będzie z postawieniem wskazanego pod każdym względem na równi z wysiedleńcami.

Ustawa o prawach wysiedleńców, jak widać z powyższego, nie zajmuje się emigracją przymusową, lecz tylko dla przygotowania emigracji ustala już obecnie pewne stany prawne, będące koniecznością dla wprowadzenia w życie i należytego wykonania ustawy o przymusowej emigracji. Ta ustawa wejdzie w życie po przygotowaniu terenów emigracyjnych i będzie regulować ostatecznie cały szereg dziedzin prawnych, wynikających z emigracji, jej kosztów, udziału żydów w tych kosztach, przejęcia ich majątku, instytucji upoważnionej do emitowania papierów wartościowych, rozrachunków kompensacyjnych itd. Powiedziałem na wstępie, że ogłoszenie projektu ustawy o wysiedleńcach i przez wniesienie jej na forum sejmowe ruch narodo - wo - radykalny zaczął realne prace o lepszą przyszłość.

Projekt ustawy spotkał się z gorącym przyjęciem w szerokich kręgach społeczeństwa polskiego.

Liczymy na to, że zapal i poparcie coraz szerszych warstw społeczeństwa narodowego będzie nieodstępny towarzyszem w nieładnej walce, która na drodze do Nowego Ładu wypadnie nam stożczy.

## Watroba jest filtrem krwi

Zanieczyszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcie, odbijanie, bóle w watrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plany i wyrzuty na skórę, skłonność do tycia, mdłości, leżyk obłożony. Choroby zły przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuracja jest normo-

wanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chroncznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno - chemiczne CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

## Chochlik drukarski

W dniu dzisiejszym na str. 8 w artykule p. t. „Verdi po 125 latach” w 35 wierszu od końca wkraśl się chochlik cecerski zmie-

niający sens zdania. Oto zamiast „odzwierciadlających” wydrukowano „nieodzwierciadlających”, co niniejszym prostujemy.